



AUTORKI_RZY ZDJĘĆ:

MICHAŁ ADAMSKI
MARTA BOGDAŃSKA
ŁUKASZ GŁOWALA
AGATA KUBIS
MICHALINA KUCZYŃSKA
MARCIN KRUK
ADAM LACH
ALICJA LESIAK
RAFAŁ MILACH
JOANNA MUSIAŁ
CHRIS NIEDENTHAL
WOJTEK RADWAŃSKI
BARTEK SADOWSKI
PAWEŁ STARZEC
KAROLINA SOBEL
DAWID ZIELIŃSKI

Gazeta Strajkowa #4

Zdjęcia w obecnym wydaniu gazety pochodzą z okresu 2019-2021. Hasła zopozyczone od uczestniczek i uczestników protestów.

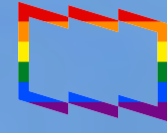
ARCHIWUM PROTESTÓW PUBLICZNYCH zbiera wizualne ślady aktywności społecznej, oddolne inicjatywy sprzeciwu wobec decyzji politycznych, łamania zasad demokracji i praw człowieka. Jest kolekcją obrazów formujących ostrzeżenie przed rosnącym populizmem i szeroko rozumianą dyskryminacją: ksenofobią, homofobią,

mizoginią, a także katastrofą klimatyczną. Tworząc archiwum, jego twórczyni_e cy pragną przedzielić żywotność obrazów, które związane są z konkretnymi wydarzeniami, o których trwanie kończy się wraz z publikacją na łamach prasy. APP gromadzi fotografie w jednym, łatwo dostępnym zbiorze, który pozostaje dostępny dla badaczek, artystek_sw, aktywistek_sw. Ponadto korzystanie z zasobu archiwum będzie otwarte dla wszystkich użytkowników, którzy wyrażą chęć komunikowania wartości, z którymi identyfikują się jego autor_ki_rzy.

www.archiwumprotestow.pl

Podziękowanie dla Projektu Plac Defilad, Fundacji Sztuk Wizualnych, Ani Nałęczkiej za wsparcie i współpracę przy powstawaniu tego wydania gazety.
Dodatkowe podziękowanie dla wszystkich osób, które każdego dnia walczą o lepszy świat i bezpieczniejsze jutro dla nas wszystkich.
Projekt współfinansuje miasto stołeczne Warszawa.

Autor_ki_rzy tekstów:
Anton Ambroziak, Sylwia Chutnik, Karolina Gierdal, Emil Zaremba
Projekt graficzny: Alicja Lesiak
Korekta: Maja Nałęcka



A-P-P

Archiwum Protestów
Publicznych

Jak ja się cieszę, że wy jesteście! Mijane na Strajku, widziane w komentarzach, zakładające konta feministyczne i nagrywające podcasty. Awanturujące się do ostatniego oddechu, wytrącające mnie z samozadowolenia.

W ogóle mam w życiu szczęście. W wieku piętnastu lat poznałam anarchofeministki. To było jak spełnienie marzeń: kłębiły się we mnie różne myśli na temat praw kobiet i tego, w jakiego rodzaju społeczeństwie chcę żyć. Wreszcie miałam z kim o tym podyskutować. Wydawało mi się wtedy, że wystarczy, abyśmy głośno domagały się sprawiedliwości społecznej i sprawa będzie załatwiona. Przecież to takie ważne, halo! Czemu nas nie słuchacie?

Wierzyłam w rozmowy i mówienie o emocjach. „Prywatne jest politycznym”, owszem, ale tylko wtedy, kiedy nasza tożsamość powiązana jest z lekturami, filmami i niekończącym się gadaniem z innymi. Koleżankowanie się zrobiło mi feminizm, wierzyłam w siostrzeństwo i płakałam, kiedy nie wszystkie relacje były brokatowe. Robiłam ziny, w których pisałam o polityce, radykalnych cheerleaderkach i mansplaniu (nie znałam tego słowa, używałam sformułowania „Wujkowie Dobra Rada”). Robiłam queer intuicyjnie, wbrew zasadom, które coraz chętniej spisywane były w przypisach i bibliografii. Ale uczyć się też lubiłam, tylko nie tego, co było w szkole. Na uniwersyteckich dzenderach wymyślałyśmy Manify, lubiłam robić happeningi i przebierać się. Uważałam, że Emmq Goldman, że jeśli nie mogę tańczyć, to nie jest to moja rewolucja. Nie chciałam się ograniczać, chciałam się wyglupić i walczyć. Cieszyłam się każdym protestem ulicznym, wtedy czułam się wreszcie bezpiecznie. Bo wychodzenie z domu było często wychodzeniem z własnej norki pełnej przyjemnych rzeczy i telefonu stacjonarnego, z którego wydzwaniałam pół miasta. Na ulicy zaś odbywały się miejskie gry w plucie, szarpanie i wpierdol. Tylko w czasie demonstracji byłam chroniona, bo stałam obok tych, które są mną. Nawet jeśli policja i naziolę robili wszystko, aby popsuć zabawę, to i tak byłam na swoim miejscu, wreszcie. Co za ulga.

Czuję ją teraz – mając dorosłego syna, kredyt na mieszkanie i to dziwne uczucie wokół krtani, kiedy patrzę na zmarszczki wokół oczu. Nie umiałabym bez ulicy, bez bycia razem i cieszenia się z kreatywności haseł na transparentach. Z tego, że osoby częstują się czekoladą w kotle albo rzucają na maski samochodów wywoźących aresztowanych. Z tego, że nadal się chce wychodzić po swoje, domagać, wyklócać, wściekać. Że się jest razem w tym wszystkim. Że się wciąż klóci o to, jak ma wyglądać świat wokół nas. I nadal mieć wiele odpowiedzi pisanych nocą na murach.

Sylvia Chutnik





STREFA

WOLNA

OD

STREF



**PRZYZY-
SZŁOŚĆ**

JEST

**NIEBI-
WARNA**





Nie ma nic dobrego w byciu osobą zatrzymaną przez policję. To koszt, który wiele osób decyduje się ponieść w związku ze swoimi działaniami aktywistycznymi, nie cel tych działań. Nie sądzę, aby jakkolwiek osoba, która brała udział w protestach 7 sierpnia w obronie Margot, zakładała, że przyjdzie jej tę cenę zapłacić. Zatrzymano 48 osób, a dziś sądy stwierdzają, że zatrzymania te były w większości nielegalne, niezasadne lub nieprawidłowe. Za tymi hasłami kryje się 48 historii pełnych przemocy.

Jestem daleka od stwierdzeń, że cel uświęca środki. Dla mnie środek jest celem. Nie ma we mnie zgody na martyrologię, poświęcenia, na przejście do porządku dziennego nad tym, co te osoby spotkało, i doszukiwania się pozytywów.

Z tym zastrzeżeniem, nie sposób nie podzielić się tym, co głęboko dla mnie przyniosła ta sierpniowa noc.

Nigdy nie będziesz szła sama. Nie wiem, czy rozumiałam, co znaczy to hasło, aż do wydarzeń 7 sierpnia. Napełniło się ono dla mnie tęsknią, której do tej pory nie utraciło. Wręcz przeciwnie, nieustannie się wzbogaca o nowe doświadczenia.

Nigdy nie będziesz szła sama. Do pomocy prawnej osobom zatrzymanym zgłosi się spontanicznie kilkudziesięć osób prawnych, które zarwą noc, próbując dostać się do zatrzymanych, a następnego dnia, po nieprzebranej nocy, będą uczestniczyć w czynnościach. Działający wtedy od niedawna kolektyw Szpila będzie jeździł z posłankami po komendach, próbując ustalić, gdzie znajdują się osoby zatrzymane. Pod komendami będą gromadzić się solidarna. Solidarność pod Wilczą zostanie rozbita, a część osób zatrzymana, ale nie przeszkodzi to gromadzić się następnym osobom. Po zatrzymaniach pojawiają się osoby, które nieustannie będą pytać „jak pomóc”. Osoby z biura RPO – Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur próbują porozmawiać z każdą osobą zatrzymaną. Po wyjściu z komendy każda osoba zatrzymana może skorzystać z pomocy psychologicznej.

Nigdy nie będziesz szła sama. Kiedy 22 października rozpoczynają się protesty przeciwko tzw. wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego, tęczowe flagi, których obecność na manifestacjach wywoływała kiedyś tyle oporu, stają się normą. Zatrzymania, niestety, też się nią stają. Ale wraz z nimi: solidarna, nawet w środku nocy w podwarszawskich miejscowościach; telefony do Szpili, której w tym czasie stajam się częścią, z pytaniami „jak pomóc”? Osoby, które w gęście spontanicznej solidarności 22 października przy ul. Mickiewicza wpuszczają do swoich mieszkań tych, którzy dostali/ły gazem po oczach. Osoby prawnicze, które były zaangażowane w pomoc w sierpniu, przyjmują nazwę „Tęczowych Obronców” i aktywnie działają w toku strajków, znów zarywając noce i jeżdżąc na komendy. Każde zgromadzenie obserwują i chronią osoby z grup antyreprywatyzacyjnych, dbając o bezpieczeństwo osób uczestniczących. Mamy ciągłe wsparcie biura RPO, a także niektórych posłów i posłanek.

Nigdy nie będziesz szła sama. Cokolwiek się wydarzy, jakkolwiek to wszystko się potoczy, obok ciebie będą osoby, które zrobią wszystko, by te słowa nie stanowiły tylko pustego hasła. Idź i walcz.

Karolina Gierdal

**NIE
DAMY SIĘ
UCISZYĆ**

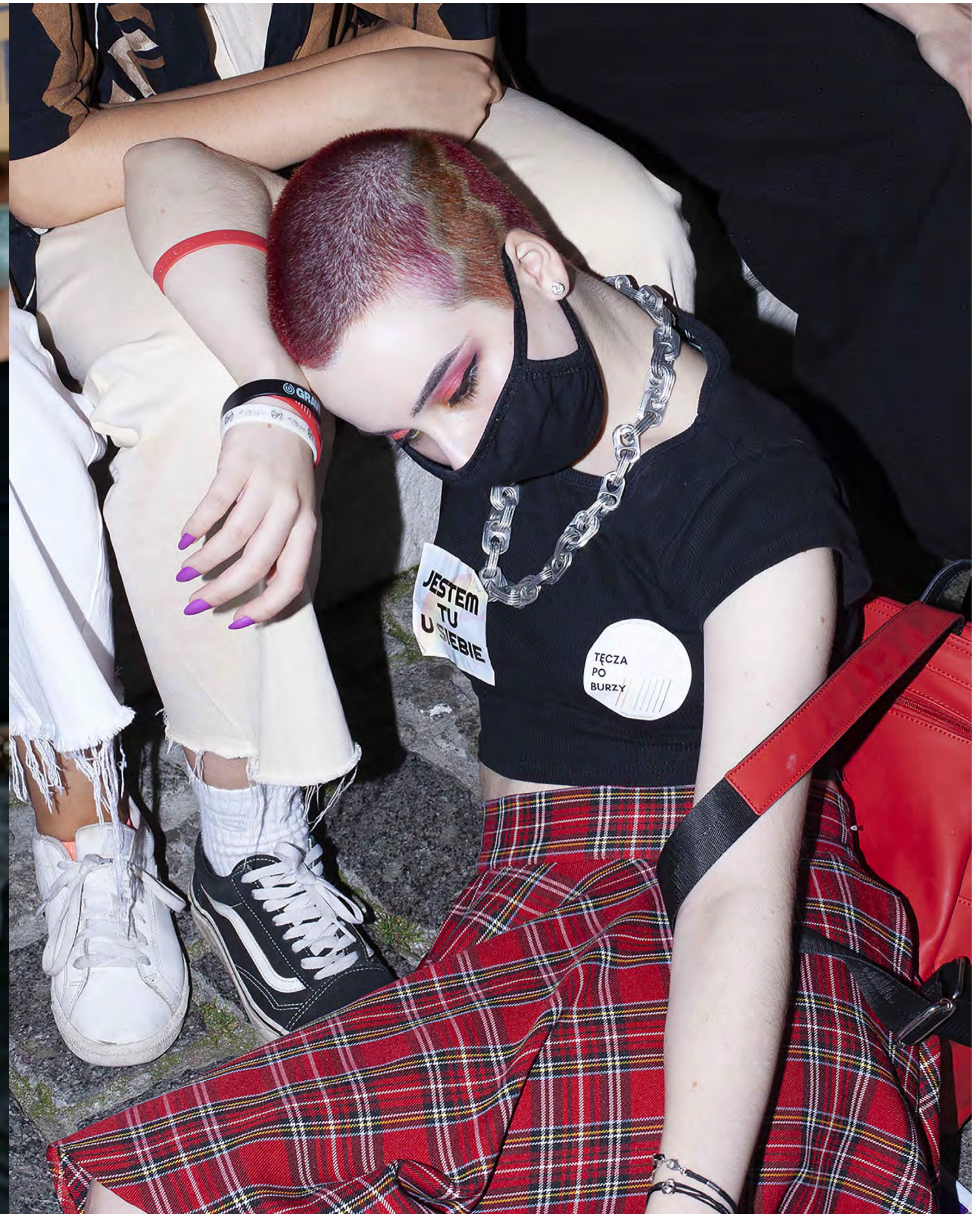


**MAŻ
MOJEGO
SYNA,
TOMOJA
RODZINA**



LEGBIT

TOJIA



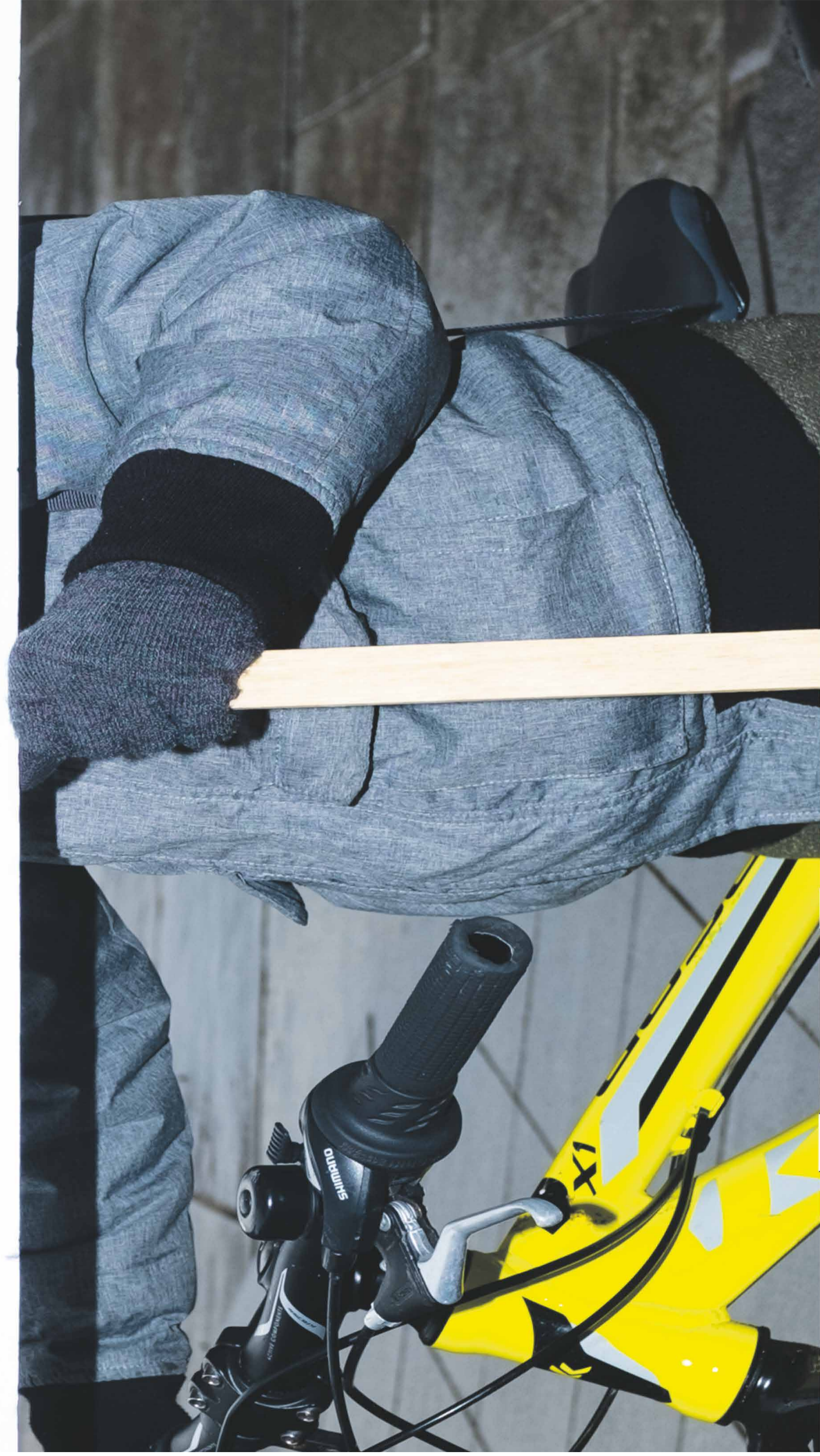
MILTOŠIČ

JEST

PIEŃNA



PRZEKAZMY SOBIE
ZNAK RÓWNOŚCI





**HEJTE-
RYKU
ZACZNIĆ
KOCZAC**



SZUKAM
DZIEWCZYNY
☀️ : 71 850 67 8

19561

WYPRÓBOWANIE
KRYZYSOWY
TERA

WYPRÓBOWANIE
KRYZYSOWY
TERA

NO
HOMO





Wychowałem się w świecie bez osób LGBT. Lesbijka, gej, osoba transpłciowa czy queer nie były odstręcające, złe czy niebezpieczne. Po prostu ich nie było. Nie było osób takich jak ja. Tak przynajmniej mi się wydawało. Swoją odmierność ukryłem więc tak głęboko, że do dziś w zasadzie próbuję odpowiedzieć na pytania: „Kim było to dziecko?”; „Dlaczego nikt nie widział jego odmierności?”; „Dlaczego nikt mu nie pomógł?”. Pamiętam za to okrutną samotność, zagubienie i lęk.

W jakim świecie wzrastają dziś queerowe dzieciaki? Na pewno nie w takim, w którym nas nie ma. Jesteśmy widoczne i widoczni. Walczymy o swoje prawa i naszych najbliższych. Budujemy szczęśliwe rodziny i alternatywne społeczności. Odkrywamy historie o tych, którzy byli przed nami. Tłumnie wychodzimy na ulice, by zademonstrować, że jesteśmy i chcemy więcej. Nie jest to jednak świat idealny. Jest w nim dużo przemocy, manipulacji i krzywdy. Chciałbym, żeby archiwum protestów nie dało się sprowadzić do słów: „Byliście dzielni”. Bo, tak, bycie osobą LGBT w Polsce jest dziś aktem odwagi. Chciałbym jednak, żeby zapis ostatnich lat dawał nam wszystkim siłę. Żebyśmy odkryli, że staramy się nikogo nie zostawiać samego/samej. Żebyśmy mogli oprzeć się na nadziei, że już nigdy więcej nie będziemy musieli oplakiwać członka naszej społeczności, dla którego ten świat był zbyt wrogi czy trudny.

Życzę nam wszystkim, abyśmy sięgali dalej niż minimum. W naszej obecności na ulicach nie chodzi tylko o to, by pokazać, że nie chcemy być represjonowani. Nie chodzi też tylko o to, by wywalczyć równe prawa. Chodzi też o normalizację i troskę o innych. Marzę o świecie, w którym coming out staje się przeżytkiem, a nasza seksualność czy tożsamość płciowa nie jest powodem do wstydu. Chciałbym, żebyśmy nie musieli zagrzewać się do walki i marzyć o tym, by przetrwać. Chciałbym, żebyśmy mogli po prostu żyć - nie tracąc z oczu wyrotowości wpisanej w naszą wieloletnią obecność na ulicach.

„Chcemy całego życia”. Mam nadzieję, że to właśnie w tych czułych kadrach dostrzeżecie.

Anton Ambroziak



**IN
TRANS
WE
TRUST**



**JESTEM
CZŁOWIE-
KIEM,
NIE JESTEM
IDEOLOGIĄ**



„Panie Piotrze, żeby móc zmienić oznaczenie płci na inne (a i tak nie na moją płć, bo istnienia mojej płci państwo polskie w ogóle nie uznaje...), musiałem stoczyć prawie trzyletnią batalię z systemem (to na polskie standardy dość szybko...) - w tym tylko m.in. wydać na to tysiące zł z własnej kieszeni i, będąc dorosłym człowiekiem, pozwać do sądu... własnych rodziców oraz odpowiadać biegłym sądowym działającym w imieniu RP na pytania, jak się masturbowałem w dzieciństwie i czy oglądałem pornografię. Dzięki temu, że to wszystko jakoś przeszedłem, mogłem wziąć ślub, ogromna masa moich przyjaciół i znajomych nadal nie może.

Wyobraża Pan sobie życie w pandemii ze świadomością, że najbliższego Panu człowieka państwo traktuje, jakby był dla Pana kimś zupełnie obcym? Myślę, że chyba nie... bo (całe szczęście) nigdy nie musiał Pan tego doświadczyć. Tak samo jak pewnie nie przeżył Pan sytuacji, w której ktoś Pana i Pańską żonę opluwa na ulicy i obrzuca kamieniami ze względu na to, że trzymacie się za ręce. Jak pierwszy raz czegoś takiego doświadczyłem, miałem kilkanaście lat. A ja i tak nigdy nie zostałem pobity, w przeciwieństwie do wielu osób LGBTQIA+ w Polsce, które na dokładkę na policji często w takiej sytuacji spotykają się z wyśmianiem, wtórną wiktyimizacją czy... dodatkową przemocą. Danych na ten temat nikt nie zbiera, bo prawo nie chroni nas przed przestępstwami motywowanymi uprzedzeniami, nienawiścią, pogardą. Nikt Panu nie odmówi wspólnego rozliczania podatków z żoną i prawa do pochowania jej, jeśli ona pierwsza umrze. Myślę, że jak się Pan urodził, nie przeprowadzano na Pańskich genitaliach zbędnych, okaleczających operacji bez Pana zgody. Mam też powody, żeby zakładać, że nie «dowiedział» się Pan w trakcie edukacji w szkole, że jest Pan chory i zaburzony ze względu na to, kim Pan jest i/lub kogo Pan kocha.

Sądząc po tym, co Pan powiedział w wywiadzie, nikt z Pana znajomych nie popełnił samobójstwa przez prześladowanie ze względu na orientację/tożsamość płciową i Pana dom nie był schronieniem dla tych, którzy zostali wyrzuceni z tego powodu z domu albo uciekli z niego przed transfobiczną/homofobiczną przemocą. Zazdroszczę.

Wbrew temu, co Pan twierdzi, w latach 80. działały grupy ludzi LGBTQIA+, może Pan o tym nie wiedzieć, ale to nie powoduję, że ich nie było. A w bodajże 1988 próbowano zarejestrować Warszawski Ruch Homoseksualny. Nie wyrażono na to zgody... Za to w roku 1990, czyli 31 lat temu, zarejestrowano Stowarzyszenie Grup Lambda. Od 1997, nieprzerwanie (24 lata), działa najstarsza nadal istniejąca polska organizacja LGBTQIA+, Stowarzyszenie Lambda Warszawa. W 2003 roku, 18 lat temu, senatorka Maria Szyszkowska złożyła pierwszy projekt ustawy o związkach partnerskich. Od ustawy o uzgodnieniu płci, pierwszej zawetowanej przez Andrzeja Dudę, mija w tym roku 6 lat. To nie jest coś, co istnieje od wczoraj...

I mimo tych wszystkich działań, w sformalizowanej formie już kilkudziesięcioletnich, w Polsce rosną jak grzyby po deszczu «strefy wolne od LGBT», rządzący nazywają nas ideologią, wbrew temu, co Pan mówi, przemoc na ulicach, w domach, szkołach czy pracy jest powszechna, ustaw choćby o związkach partnerskich, o uzgodnieniu płci, równości małżeńskiej, ochronie osób interplciowych przed przemocą medyczną nie ma.

Jest mi bardzo przykro i jestem zszokowany, że człowiek od wielu lat jak Pan zaangażowany w ruchy społeczne zaprzecza temu, że to jest systemowa opresja. Mam nadzieję, że po prostu Pan się nie zastanowił i rzucił pierwsze, co przyszło na myśl, i że Pan się jednak zreflektuje, doedukuje i nie tylko przestanie mówić głupoty, że w Polsce nie ma systemowej dyskryminacji osób LGBTQIA+, ale że jeśli zostanie Pan RPO (czego Panu życzę), to będzie Pan aktywnie działał przeciwko tej dyskryminacji. Wierzę, że jest Pan osobą zdolną do refleksji i potrafiącą przyznać się do błędu i go naprawić. Pozdrawiam serdecznie!”

Emil Zaremba





CHCE-

MY

CAŁEGO

ZYCIA

Każdy, nawet najmniejszy aktywizm jest
bardzo potrzebny.

Karolina Sobel

Pierwsze wyjścia na ulicę, pierwsze Parady,
małe, sto - dwieście osób, pierwsze Mani-
fy, ale już wtedy to bycie razem, zajęcie
pasa jezdni, krok w słońcu, w deszczu,
w chmurach, z okrzykami na ustach, najpierw
niepewny, a potem coraz mocniejszy, twarde
nogi i gorące serca. Strach, niepewność
zamieniające się w moc, siłę, radość,
wściekłość, społeczność! I tak do dzisiaj,
jak wyjdę na ulicę, a nie zawsze łatwo, to
jest ten wzrusz wielki, lzy po policzkach,
i power, który rośnie z coraz większą liczbą
bijących wspólnie serc, siłą tętniącej
krwi, głosów w powietrzu, wspólnoty moich
sióstr, queerów, transów, babć, cioc, mam,
osób, i chłopaków.

Marta Bogdańska



Nigdy nie myślałam o sobie, że jestem aktywistką. Dokumentuję polityczne wydarzenia, często mocno związane ze mną. Moje ciało/kobieta, moja tożsamość/lesbijka są polityczne. Jako fotografka używam tych identyfikacji otwarcie, dla siebie i mam nadzieję, dla osób, które nie są w tak uprzywilejowanej pozycji jak ja.

Moje zdjęcia są zapisem wydarzeń, nie ustawiam sceny do fotografii. Na ulicy nie ukrywam się za aparatem, dopiero w domu, przy obróbce, nakładam filtr, estetyzuję – przetwarzam swoje emocje, konfrontacje.

Agata Kubis

Od kiedy pamiętam, bałam się tłumów, nigdy więc też nie przypuszczałam, że kiedykolwiek będę w stanie odnaleźć się w przestrzeni ulicznych protestów i strajków. Przyszedł jednak moment, gdy mój sprzeciw, gniew, bezsilność i poczucie obowiązku wobec walki o prawa człowieka, o moje prawa, o wolność i równość wzięły górę nad poczuciem komfortu i lękiem. Choć wciąż tak samo nie lubię tłumów, to odnalazłam miejsce dla siebie – za obiektywem aparatu – w przestrzeni publicznych manifestacji, a solidarność, siła, jedność, dobroć i akceptacja, których jestem świadkiem za każdym razem, gdy wychodzę na ulice, dodają mi sił i nie pozwalają się poddać.

Joanna Musiał



**1000
AV
E**

**1000
S
E**

**1000
AV
E**